



Proste przestanie mistrza Wintersa

Po dwóch latach organizowania imprezy „Myśląc o koniu” w Zbrosławicach, tym razem odbyła się ona w ośrodku Western City w Ściegnach pod Karpaczem. Konkurs trenerów młodych koni miał tym razem obsadę zagraniczną. Wszyscy skupili się na pozyskaniu zaufania konia, ale każdy szedł swoją ścieżką i zaszedł w inne miejsce. Najdalej – Richard Winters.

Z lewej: Reiner Schelbert pracował spokojnie, nawet bez logo Silversand Horsemanship byłby natychmiast zidentyfikowany jako przedstawiciel australijskiej szkoły naturalu Steve'a Halpenny'ego;

z prawej: Richard Winters pokazał, że czucie koni ma w genach. Był bezkonkurencyjny. Do tytułu mistrza Ameryki w zaklinaniu koni dołożył tytuł mistrza Polski

fot. Monika Szostek



Trzecia edycja polskich mistrzostw zaklinaczy koni „Myśląc o koniu” pokazała, że ta impreza ma głęboki sens promocyjny i edukacyjny, a jeździectwo naturalne ma coraz więcej zwolenników.

Jestem pewien, że tego ruchu nie da się powstrzymać i za kilka lat – w najgorszym przypadku za kilkanaście – nikt nie będzie dzielił jeździectwa na naturalne i klasyczne. Naturalny sposób komunikacji z końmi połączy się z technikami klasyki, westernu i innych szkół czy stylów. Każdy będzie mógł z tego bogactwa wybierać, co mu potrzebne, ale też każdy rozumny jeździec i trener zacznie pracę z koniem od dotarcia do jego umysłu, od zbudowaniu z nim relacji. A to jest w naturalu najważniejsze.

Dla mnie to tak samo oczywiste jak to, że dzisiaj już nikt nie skacze tak, jak zalecano przed rewolucją kapitana **Federico Caprillego**. Przedcaprillowska technika skoku była ewidentnie nienaturalna, pozycja jeźdźcy odchylonego w siodle przeszkadzała koniowi w pokonaniu przeszkody. Nawet nie ma sensu rozwodzić się nad tym – słusznie odstawionym do lamusa – sposobem jazdy. Myślę, że tak samo szczególnie raz na zawsze dzisiejsza, jeszcze dość powszechna, nieufność wobec naturalu.

Dwie pierwsze edycje mistrzostw zaklinaczy koni, a właściwie trenerów metod naturalnych, miały miejsce w Zbroslawicach. W tym roku (25-26 VIII) im-

preza po raz pierwszy odbyła się w Ściegnach pod Karpaczem, a ściślej w Western City **Jerzego Pokoja** – propagatora stylu western w Polsce, organizatora międzynarodowych MP w konkurencjach z bydlęm i czynnego zawodnika dyscypliny cutting. Western City jest głównym ośrodkiem cuttingu w Polsce. Ma też infrastrukturę odpowiednią do realizacji takich projektów, jak „Myśląc o koniu”: dwie duże otwarte areny i wielką halę. Nawet zła pogoda nie może więc „rozłożyć” imprezy. Z profesjonalnie przygotowanych trybun zewnętrznych widzowie mogli obserwować zmagania trenerów na tle malowniczych Sudetów.

Zawody trenerów metod naturalnych rozgrywane są tylko w dwóch miejscach na świecie: w Stanach Zjednoczonych i w Polsce. W USA od 2003 r. w „Road to the Horse” o tytuł najlepszego walczą gwiazdy pierwszej wielkości, najbardziej znani trenerzy. Nagroda główna nie jest imponująca, bo wynosi 10 tys. dolarów i zawsze jest przekazywana przez zwycięzcę na cel charytatywny. Tam sam udział w zawodach jest już wielkim wyróżnieniem. Ludzie interesujący się metodami naturalnymi doskonale znają nazwiska uczestników tych zmagania: **Pata Parellego, Richarda Wintersa, Craiga Cameroon, Clintona Andersona** czy **Chrisa Coxa**.

Cox, trzykrotny zwycięzca „Road to the Horse” w ubiegłym roku był go-

ściem drugiej edycji „Myśląc o koniu” w Zbroslawicach. Zaimponował widzom, gdy w niespełną godzinę osiodłał zupełnie surowego konia i swobodnie na nim galopował po arenie.

Wiedza w genach

Gościem imprezy w Western City był Richard Winters – zwycięzca amerykańskich mistrzostw zaklinaczy w roku 2009. Wystartował w konkursie trenerów, a jego rywalami byli: **Katerina Santarova** z Czech i **Reiner Schelbert** z Niemiec. Obsada zawodów była więc cudzoziemska. Katerina uczyła się pracy z końmi od sławnego czeskiego trenera **Honzy Błahy**, zaś Reiner jest licencjonowanym trenerem znanej też w Polsce australijskiej szkoły **Silversand Horsemanship Steve'a i Irenej Halfpenny'ych**.

Konie dla zawodników – dwuipółletnie kłacze sp – pochodziły z hodowli rodziny **Parkitnych** z Kowar i były córkami jednego ogiera. Komisja sędziowska

„To ty jesteś trenerem swego konia, nie przejmuj się tak dosiadem i technikami, myśl o tym, czego od konia chcesz, bądź zawsze parę sekund przed nim, wtedy osiągniesz sukces.”



Katerina Santarova postawiła n zdobycie zaufania konia. Zabrakło czasu na pójście po więcej

(której niżej podpisany miał zaszczyt przewodniczyć, a wcześniej wybierać konie do konkursu z **Rafałem Parkitnym**), oceniając ich trudność, uznała wszystkie trzy za równe, choć Czeszce i Niemcowi trafiły się klacze dosyć zdecydowane a Amerykaninowi – bardziej żrebięca. Komisja wyszła założenia, że cechy dominacyjne nie mogą przesądzać o stopniu trudności konia, gdyż większym problemem dla trenera może być praca ze żrebakiem, który nie uczy się tak jak koń prawie dojrzały.

Jeśli porównać pracę trenerów z obecnej edycji „Myśląc o koniu” do dwóch poprzednich, to była ona zdecydowanie spokojniejsza. Wszyscy skupili się na pozyskaniu zaufania konia, ale każdy szedł swoją ścieżką i zaszedł w inne miejsce. Najdalej – Richard Winters. Pracował z młodą klaczą bardzo spokojnie, natychmiast i umiejętnie nagradzał ją za każdy osiągnięty efekt, nie prowokował sytuacji konfliktowych, był zdecydowany, a zarazem płynny i lekki w ruchach.

Trenerzy mieli cztery półtoragodzinne sesje z końmi i 20 minut na finałowy tor przeszkód. Winters jako jedyny z trójki dosiadł konia już w pierwszej sesji. Schelbert zdecydował się na to w trzeciej, a Santarova – w czwartej.

Winters znakomicie „czytał” konia. Kiedy podczas finału klacz pokazała mu, że ani myśli wejść do przyczepy, natychmiast zrezygnował z tego pomysłu. Jego konkurenci mieli konie odważ-

niejsze i ten punkt programu zrealizowali. Jednak tylko koń Wintersa chodził pod nim w finale w trzech chodach, część przeszkód pokonał z siodła, a we freestyle’u stawiał pierwsze kroki w pracy z cielakiem – jak na kowbojskiego wierzchowca przystało.

Nawet gdyby Reiner Schelbert nie miał logo Silversand, to i tak zostałby zidentyfikowany jako typowy przedstawiciel tej szkoły. Pracował cierpliwie i spokojnie. I na tym tle jego rzadkie próby zdyscyplinowania konia nagłym podniesieniem energii, tudzież szarpnięciem, mogły z lekka zgrzytać. Klacz Reinera nie zawsze była z nim. Gdy jej dosiadł po raz drugi, ostro odpaliła, pękła przystuła i niemiecki trener zaliczył „glebę”.

Katerina, zdaje się, przyjęła metodę **Stacy Westfall**, która na jednym z „*Road to the Horse*” dopiero na ostatniej sesji dosiadła konia, podczas gdy jej konkurenci mieli to już dawno za sobą. Różnica efektu końcowego jest taka, że Stacy wtedy wygrała. Katerina całe sesje poświęcała zdobyciu zaufania konia. Wprawdzie osiągnęła cel, ale nie uzyskała szacunku, a tym samym nie mogła wydać poleceń swojej klaczy. W finale dosiadła jedynie konia, co świadczy o jej dobrym „odczytaniu” zwierzęcia, bo nie dawało ono żadnych gwarancji, że w chwili ruchu do przodu nie ruszy jak bronco na rodeo.

Było pewne podobieństwo w stylu pracy Reinera i Kateriny, które może wynikać ze wspólnych korzeni ich

szkół. Silversand to łagodniejsza odmiana metody Pata Parellego, a Honza Blaha, u którego uczyła się Katerina, przez dwa lata terminował u Parellego w USA. Niekoniecznie tak jednak być musi, bo sam brałem lekcje u Honzy i wiem, że ma indywidualny, pełen konsekwencji programisty, bardzo logiczny styl. Honza to Honza, nie Parelli.

Richard Winters był zdecydowanie inny od swoich rywali. Widać, że ten facet wiedzę o koniach ma w genach. A po Europejczykach widać było, że to wiedza nabyta.

Już po imprezie uczestniczyłem w klinice Wintersa. Spodobała mi się jego filozofia jeździecka, którą zrozumiałem tak: to ty jesteś trenerem swego konia, nie przejmuj się tak dosiadem i technikami, myśl o tym, czego od konia chcesz, bądź zawsze parę sekund przed nim, wtedy osiągniesz sukces.

W sumie przez trzy dni w imprezie uczestniczyło ponad 500 osób, w tym ok. 150 studentów JNBT (Jeździectwo Naturalne Bez Tajemnic) – szkoły **Andrzeja Makacewicza**, który to zainicjował w Polsce ruch naturalny i dzięki jego kontaktom w USA w naszym kraju byli już najwięksi z największych: **Monty Roberts**, dr **Robert Miller**, Chris Cox i Richard Winters.

Jerzy Sawka

Autor jest dziennikarzem „Gazety Wyborczej”, trenerem JNBT, prowadzi blog o swoich doświadczeniach z końmi: dziennikarzizaklinacze.blox.pl